Nr. 259. We Lwowie, niedziela dnia 5 czerwca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Zasłużona odprawa.

Lwów 4 czerwca.

W dzień po śmierci śp. Tadeusza Romanowicza, ukazał się w *Słowie Polskiem*, artykuł wstępny, „poświęcony“ rzekomo pamięci śp. zmarłego publicysty, w istocie zaś będący ogromnie niesmaczną krytyką całej działalności publicznej Romanowicza. Według autora artykułu, był śp. Romanowicz „Syzyfem“, który „zawiódł“ nadzieje, jakie w nim pokładało społeczeństwo z tytułu jego zdolności itp.“. Dalej, że Romanowicz nadaremnie pragnął tradycje dawnej, rewolucyjnej demokracji polskiej „przystosować do warunków i potrzeb życia współczesnego“ do wymagań „polityki realnej“. Autor artykułu odpuszcza mu jednak wspaniałomyślnie tę niemoc, a winę zwala... na stronnictwo, o którem wyraża się raz, że składało się „z różnorodnych żywiołów“, a kilka wierszy potem pisze, że było właściwie klubem posłów miejskich. Temu stronnictwu pragnął Romanowicz „nadać spójność ideową, uczynić je stronnictwem demokratycznem polskiem“. Dopóki żył, „dawał pozory tej fikcji“, która po jego zgonie „traci rację dalszego istnienia“.

Politowania godna to elukubracja *Słowa Polskiego*, spotkała się z należytą odprawą *Nowej Reformy* wczorajszej. Przedstawiwszy, że nawet antagoniści śp. Romanowicza uszanowali jego chlubną przeszłość i działalność polityczną, tak kończy:

„Nie mamy nic przeciwko temu, aby „stronnictwo“, którego organem mieni się *Słowo Polskie*, czemprędzej porosło w pióra niefikcyjności i realnej pracy, bo mu ich rzeczywiście bardzo potrzeba; niechże atoli z tych piór nie oskubuje innych, żywych stronnictw i... nieboszczyków. Ta ostatnia zwłaszcza manipulacja jest djablo niładna.

„I jeszcze jedno. Parweniusze stają się przedmiotem pośmiewiska przez to, że przechwalają się bardzo świeżej daty nabytkami. Gorzej, gdy ktoś przechwala się już naprzód tem, co dopiero... zrobić zamierza. A to jeden powód więcej, dlaczego artykuł *Słowa Polskiego* o Romanowiczu powszechny wywołał niesmak i zgorszenie.

„Stając na stanowisku interesów kraju i narodu — *Słowo Polskie* pozwoli nam wyjątkowo na użycie ostatniego z tych wyrazów — objawiamy życzenie, aby każde stronnictwo wydawało jak najwięcej takich nierealnych rewolucjonistów i wykonawców „prac syzyfowych“, jakim był Romanowicz. Będzie wtedy więcej w kraju chleba i... rozumu“.

Wątpimy, by to ostatnie życzenie trafiło do przekonania wszechpolskiemu organowi, bo pyszałkowatość nie miała i niema nic wspólnego z rozumem.

Nowa światowa linja kolejowa.

(§.) Zależność od kolei południowej, która jest dotychczas jedyną bezpośrednią linją komunikacyjną pomiędzy Dunajem a Adrjatykiem, dawała się dawno uczuć rządowi austrjackiemu, który też zarówno ze względów komercjalnych, jak strategicznych, postanowił przeprowadzić konkurencyjną linję pomiędzy Wiedniem i Tryjestem. Dziś dobicie do Tryjestu z pominięciem kolei południowej było możliwem jedynie *via* Ponteba i Włochy, gdyż tylko do Lublany można się było *via* Trbiz (Tarvis) dostać koleją państwową. Najważniejszą przeszkodą do usunięcia na nowej przestrzeni było przeprowadzenie linji przez graniczne góry pomiędzy Krainą a Pobrzeżem, a ściślej mówiąc pomiędzy Sawą i Soczą (Isonzo). Owoż po długich badaniach postanowiono przeprowadzić tunel pomiędzy miasteczkiem Bohińska Bystrzyca w Krainie (Wocheiner-Feistritz), a wioską Pobrdo w Gorycji. Była to praca bardzo trudna i ciężka, została jednak szczęśliwie dokonaną.

W dniu 31 maja odbyło się ostateczne przebicie ostatniej wąskiej ścianki w obecności arcyks. Leopolda Salvatora, ministra Witteka i innych dostojników. Z uroczego Bledu (Veldes) udano się do Bystrzycy, gdzie goście wsiedli do pociągu, któremu towarzyszyła muzyka wojskowa. Tunel oświetlony był elektrycznie, a w miejscu, gdzie się kończył pierwszy kilometr, umieszczono ogromny transparent. Tak samo oznaczoną była granica drugiego kilometra. Przy 2260 mtr. zatrzymał się pociąg, od którego odczepiono lokomotywę, gdyż nie byłaby mogła jechać dalej skutkiem zbyt niskiego jeszcze sklepienia. Robotnicy popchnęli wozy do metra 3070. Tu odbyła się uroczystość, którą zakończył arcyksiążę naciśnieniem tastra elektrycznych przewodów miny, która też eksplodowała, burząc resztę przegrody i otwierając drogę na południe!

Huczne okrzyki powitały ten fakt; przysunięto wozy do przebitego miejsca, założono brakujące szyny i popchano wagony na drugą stronę, gdzie przy 1000 metrze znów przypięto maszynę. Pociąg zabrawszy inżynierów drugiej partji, pojechał aż do ujścia tunelu w Pobrdo. Tu odbyła się wzruszająca uroczystość. Wśród odznaczonych przez cesarza pracowników, był także Antonie Friedel, weteran minerów, który już przy przebiciu arulańskiego tunelu był czynnym. Owoż kilka dni temu uległ on w kopalni wypadkowi i ze złamaną nogą odniesiony został do szpitala miejscowego. Arcyks. Leopold dowiedziawszy się o tem, udał się w towarzystwie dra Jurceva do szpitala i tu własnoręcznie przypiął choremu krzyż zasługi. Z wzruszonym do głębi Friedlem rozmawiał następnie arcyksiążę kilka minut po włosku, życząc mu szybkiego wyzdrowienia.

Uroczystość zakończyła się bankietem w Bystrzycy, dokąd o godz. 2 powrócono.

Rehabilitacja Nasiego.

„Co to jest?...“ mimowolnie wyrywa się z ust wobec wieści nadchodzących z Włoch o pojawieniu się tam gwałtownej reakcji na rzecz osławionego eksministra oświecenia Nasi'ego, który, jak wiadomo, po dokonaniu niepodobnego prawie do wiary szeregu „sprzeniewierzeń,“ uciekł do Szwajcarji przed ręką dosięgającej go sprawiedliwości.

Głównem gniazdem tej reakcji jest Trapani, jego miejsce podobno rodzinne, a w każdym razie stolica okręgu, z którego posłem do parlamentu wybrany został. W tej zdumiewającej rehabilitacji rej wiedzie coprawda dziennik Nasi'ego. Bo Nasi ma jeszcze swój dziennik, dziennik swojego stronnictwa, co zresztą nie jest czemś nadzwyczajnem we Włoszech, gdzie dotąd ma swój organ siedzący obecnie w więzieniu naczelnik maffji Palizzolo. Otóż ten dziennik bezustannie wysławia zbiega, nazywa go dosłownie „świętym“ „męczennikiem ludzkiej nikczemności,“ nowym „Dantem,“ nowym „prorokiem Mahometem, od którego hedżry (ucieczki) nowy okres kultury i wyzwolenia ludów datować się będzie;“ wreszcie najzacniejszym człowiekiem (*l'uomo piu integro*) jakiego kiedykolwiek Włochy posiadały!... Ludzie, którzy Nasi'ego pod pręgierzem postawili, są „politycznymi mordercami, którzy moralność publiczną zatruwają, naród teroryzują i sumienia obałamucają.“

Nie dość na tem: ukazała się odezwa wyborcza, przez 4000 obywateli poparta, na rzecz Nasi'ego, „pierwszego obywatela miasta Trapani,“ który w ohydny sposób stał się ofiarą „mordu politycznego...“

„W tej opłakanej chwili życia publicznego, w której tchórze, niewdzięcznicy, obsypani dobrodziejstwami Nasi'ego i faryzeusze głowy podnoszą, rzeczą uczciwości i wdzięczności jest wystąpić w obronie starego deputowanego *per la dignita de Trapani* (dla godności miasta Trapani.)

W dzienniku Nasi'ego pojawił się obecnie poemat p. t. *L'Esule* (Wygnanie,) który w sposób do głębi wzruszający opowiada, jak to ten biedny zbieg podczas cichej nocy wpatruje się w gwiazdy i błaga Boga o sprawiedliwość. I w proroczem natchnieniu widzi jak ta Boska sprawiedliwość nadchodzi, a „lud oburzony gruchocze tyranię złości i nikczemności.“

Szkoda tylko, że poeta nie objaśnił, jak ta jego sprawiedliwość Boża zapatruje się „na obracanie na różne zbytki i zachcianki osobiste funduszów przeznaczonych dla wdów i sierot po nauczycielach.

Te ubóstwiania tego pustego — *lachont le mot* — złodzieja, niemożebne światło rzucają na włoski charakter, chociaż co prawda nie przynoszą Włochom zaszczytu i ci panowie, którzy Nasi'emu, gdy był przy władzy i bliski zostania prezesem ministrów, całą karjerę swoją dzisiejszą zawdzięczają, a którzy dziś publicznie głoszą w gazetach, że człowieka tego nigdy nie znali.

Ci zaprzańcy bodaj niżej jeszcze stoją moralnie od ubóstwiaczy Nasi'ego.

Poświęcenie nowego lokalu tow. przyjaciół sztuk pięknych.

W historji rozwoju towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych bezsprzecznie zaliczyć można poranek dzisiejszy do tych nielicznych w dziejach każdej instytucji chwil, które nieraz stanowią epokę w ich życiu.

Dziś oto odbyła się uroczystość poświęcenia lwow. nowej siedziby sztuki. Mieści się ona w nowo wzniesionym gmachu miejskiego muzeum przemysłowego przy ul. Teatralnej. W obszernych i pełnych światła kilku pokojach, znajdujących się na drugiem piętrze, wiszą na ścianach, utrzymanych w tonie delikatnego seledynu, dzieła naszych malarzy: „Gwiazda betlejemska“ i „Studja“ Żmurki Fr., portrety M. Dulębianki i Augustynowicza, „Somosierra“ i sceny rodzajowe Roz-

wadowskiego, akwaforty Stankiewiczównej, obrazy Rybkowskiego i wielu innych.

Poświęcenia dokonał w obecności licznie zgromadzonych przyjaciół sztuki i przedstawicieli artystycznego świata ks. arcybiskup Bilczewski,

Jeszcze przed godziną 10 wypełniły się salony wyborowem towarzystwem. Przybyli bowiem marszałek kraju St. hr. Badeni, radca dworu hr. Łoś, r. Zaleski, Dembowski, radca dworu Gaberle, członek wydziału krajowego dr. Wereszczyński, grono profesorów uniwersytetu z rektorem ks. Fijałkiem na czele, liczna reprezentacja rady miejskiej z wiceprezydentem Ciuchcińskim, grono lwowskich artystów z wiceprezesem Rejchanem na czele, dalej liczni reprezentanci świata literackiego i dziennikarskiego, prezes tow. dziennikarzy polskich Adam Krechowiecki, a niemniej liczne grono pań,

W kilka minut po godzinie 10ej, przybył ks. arcybiskup Bilczewski, który dokonał aktu poświęcenia siedziby towarzystwa w obszernej ostatniej sali, mieszczącej obrazy Fr. Żmurki.

Po dokonaniu aktu religijnego zabrał głos L. hr. Piniński protektor towarzystwa.

Podziękowawszy przedewszystkiem ks. arcybiskupowi za poświęcenie lokalu i reprezentacji miasta za bezinteresowne udzielenie towarzystwu lokalu w gmachu muzeum przemysłowego, mowca wyraził nadzieję, iż zmiana ta przyczyni się niewątpliwie do pomyślnego rozwoju towarzystwa. Z kolei złożył podziękę uczestnikom uroczystości, gdyż jest to jednym z dowodów zainteresowania się społeczeństwa rozwojem towarzystwa i sztuki, która w porównaniu ze sztuką zagraniczną nie cieszy się jeszcze należytą oceną i poparciem. Wprawdzie i u nas są liczne zastępy przyjaciół sztuk, lecz nie są to zdaniem mowcy, dobrzy przyjaciele, owszem przeciwnie, mieni ich fałszywymi przyjaciółmi.

Nie są to bowiem ludzie, którzy wniknąwszy w istotę piękna i sztuki, rozumnie popierają jej przejawy, lecz podporządkowują je względom i względzikom.

Do takich więc należą amatorowie-filistrzy, twierdzący, iż sztuka powinna iść bitym, raz wytkniętym gościńcem, a natomiast nie uznający żadnej indywidualności. Arcydziełem, według ich pojęcia, jest słodka, konwencjonalna ekspresja postaci, — „słodka legumina“.

Antypodami ich są niejako amatorowie dla sportu, którzy w sztuce cenią jedynie „awanturniczość oryginalności“. Jest wreszcie i trzecia kategorja, — to snobi w miłośnictwie sztuki, którzy popierając jedynie sławnych, o wyrobionej marce malarzy, zniechęcają przez to nieznanych i popierają... lenistwo wśród *„bene maerentium“*. Scharakteryzowawszy owych „przyjaciół sztuki“ i cele, oraz działalność towarzystw przyjaciół sztuki, zakończył mowca przemówienie swe serdecznem: „Szczęść Boże!“.

Z kolei przemówił wiceprezes Towarzystwa prof. Rejchan, który złożywszy serdeczną podziękę hr. Pinińskiemu za starania, a miastu za udzielenie tej siedziby, wyraził nadzieję, iż przyjdzie może wreszcie chwila, w której Towarzystwo osiędzie w własnem gniazdku, mieszcząc w niem dzieła, świadczące nietylko o rozwoju sztuki narodowej, lecz i lwowskiej.

Przemówienie to zakończyło uroczystość, poczem goście udali się na zwiedzenie salonów.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Raport rosyjski.

Petersburg. Ros. ag. tel. donosi z Mukdenu: Sytuacja w rejonie wojennym nie zmieniona. Z Portu Artura brak wiadomości. Akcja naszych oddziałów w północno-wschodniej Korei niepokoi Japończyków w wysokim stopniu.

Starcia na lądzie.

Londyn. (Tel. wł.) Przedsięwzięty przez generała Stackelberga na czele 20.000 ludzi marsz na odsiecz Portu Artura, rozbił się o nieznaną dotąd pozycję obronną japońską o 15 mil na północ od portu Adamsa. Przyszło tu do bitwy, a właściwie do szeregu krwawych potyczek, które trwały 5 dni. Rezultat nieznany; tyle tylko wiadomo, że dwa pociągi odeszły z rannymi rosyjskimi w kierunku do Mukdenu.

Straty japońskie w bitwie pod Kinczu.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Chronicle* podaje dokładny spis strat japońskich w bitwie pod Kinczu. Owóż według dokładnych obliczeń Japończycy stracili 4.204 ludzi, z tego 794 zabitych, a reszta ranionych. Między zabitymi znajduje się 30 oficerów, między ranionymi 112.

Naczelny komendant wojsk japońskich.

Berlin. (Tel. wł.). Marszałek polny Jamagata, który w roku 1894 dowodził pierwszą armją japońską, mianowany został naczelnym dowódcą wszystkich sił lądowych.

Pożyczka japońska w Rosji.

Petersburg. (Tel. wł.). *Petersb. Wied.* dowiadują się z najpewniejszego źródła, że kapitaliści rosyjscy w Moskwie subskrybowali ogromne sumy pożyczki japońskiej. Wiadomość tę potwierdza także filja rosyska „Credit Lyonnais“. *Petersb. Wiedomosti* zamieszczają wskutek tego gwałtowny artykuł przeciw kapitalistom moskiewskim.

Pogarda śmierci u Japończyków.

Londyn. (Tel. wł.). Charakterystycznem dla stoicyzmu Japończyków jest to, co opowiada jeden z korespondentów angielskich w Tokio. Kiedy na polu bitwy padł młodszy syn generała Nodzu, generał rozkazał, aby się powstrzymano z uroczystościami pogrzebowemi, póki nie polegnie on i jego starszy syn. Każdy Japończyk idąc na wojnę, jest przygotowany na to, iż więcej nie wróci. — Wielu z żołnierzy rozwiodło się z żonami, aby uchronić ich potem od trudnego dowodu śmierci męża.

Odsiecz Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.). Najbardziej znany krytyk wojskowy *Morning Post* podnosi, iż szanse operacji rosyjskiej na tyłach armji gen. Oku są absolutne złe. Nie ma mowy o tem, aby się marsz gen. Stackelberga na odsiecz Portu Artura powiódł, jeżeli gen. Kuroki niezwyciężony stoi pod Fengwanczen.

Londyn. (Tel. wł.). *Times* donosi, iż gen Kuropatkin miał początkowo zamiar wysłać na odsiecz Portu Artura 30.000 ludzi, ale dowiedziawszy się, iż Japończycy otrzymali świeże posiłki, zaniechał tego zamiaru, wysłał tylko gen. Stackelberga z 12.000 ludzi, aby się przekonać, czy droga do Portu Artura jest wolną. Gen. Stackelberg napotkał atoli tak silne pozycje japońskie, iż Kuropatkin zrozumiał, że wyprawa do Portu Artura nie powiodłaby się i wskutek tego telegrafował do cara, aby cofnął swój pierwotny rozkaz.

Londyn. (Tel. wł.) Rząd japoński zażądał w Pekinie, aby w tych miastach w Mandżurji, które opuścili Rosjanie, żołnierze chińscy objęli służbę policyjną. Żądaniu temu sprzeciwił się poseł chiński.

Delegacje wspólne.

(Telegr. „Dziennika polskiego“).

Delegacja węgierska.

Budapeszt. Węgierska delegacja przyjęła dziś budżet wspólnego ministerstwa skarbu.

Del. Okolicsanyi domagał się wyjaśnienia w sprawie wspólnych aktywów i wniósł rezolucję, wzywającą wspólnego ministra skarbu, aby o stanie i używaniu tych funduszów przedłożył szczegółowy wykaz następnym delegacjom. Minister Burian oświadczył, że co do meritum wniosku mógłby go przyjąć dopiero wówczas, gdyby także austrjacka delegacja taką samą rezolucję uchwaliła i gdyby obaj ministrowie skarbu dali mu do tego upoważnienie.

Minister odczytał pismo b. austrjackiego ministra skarbu Kaizla z dnia 20 września 1899 roku, w którem ten odpowiada, że wspólnemu ministrowi skarbu nie przypada żadna ingerencja w gospodarowaniu wspólnemi aktywami. Rezolucję Okolicsaniego odrzucono. Rozpoczęła się dyskusja nad budżetem ministerstwa wojny.

Sytuacja na Bałkanie.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Stambuł. Sułtan wydał *irade* w sprawie finansowego uporządkowania stosunków reformy żandarmerji w Macedonji.

Białogród. (Tel. wł.). Rządowe sfery tutejsze obawiają się tu wybuchu rozruchów w dniu 10 czerwca, w rocznicę zamordowania króla Aleksandra i królowej Dragi. Rząd pozwolił na odprawienie nabożeństwa żałobnego, ale przestrzega przed wszelkiemi demonstracjami ulicznemi.

Sofja. Dziennik *Mir* donosi, że bułgarska rada ministrów postanowiła zażądać od sobrania nadzwyczajnych kredytów w sumie 30 miljonów franków na nowe armaty szybkostrzelne.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Obstrukcja niemiecka.

Praga. (Tel. wł.) *Bohemia* donosi, że z chwilą rozpoczęcia się obrad sejmowych, wybuchnie natychmiast obstrukcja niemiecka. W przeddzień sejmu, stronnictwa niemieckie zbierają się na naradę.

Niedyspozycja dra Körbera.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent gabinetu dr. Koerber zaziębił się podczas wycieczki na Semmering, dostał silnych bolów neuralgicznych i musi leżeć w łóżku.

Kolej Północna.

Wiedeń. Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów kolei Północnej uchwalono na wniosek rady nadzorczej wypłacić ogólną dywidendę 262 koron za akcję, tak, że za kupon płatny 1 lipca wypłacona będzie kwota 210 koron za akcję. Uchwalono przenieść 2,265,000 koron na nowy rachunek.

Rozprawa prasowa.

Kraków. (Tel. pryw.). Przed trybunałem przysięgłych toczy się dziś rozprawa przeciw Wiktorowi Bachowskiemu, redaktorowi i wydawcy *Pocztowca* i *Nowego kolejarza* o występek przeciw bezpieczeństwu czci. Dwa akty oskarżenia wniósł Feliks Wyszyński ze Lwowa, przewodniczący tamtejszej grupy certyfikatystów, trzeci akt oskarżenia wniósł Mieczysław Feliks Szindler, asystent kolei państwowych.

Rozprawa o rozruchy w Uhnowie.

Uhnów. (Tel. pr.). Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9 rano. Do południa trwało odbieranie generaliów. Brakuje 14 oskarżonych, którzy przeważnie przed doręczeniem im aktu oskarżenia wyjechali do Ameryki.

Rozdanie nagród.

Wiedeń. Dziś przedpołudniem odbyło się rozdanie nagród na wystawie spirytusowej, w obecności ministra handlu.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza nadanie godności tajnego radcy ministrowi honwedów Nyiremu.

Gmunden. Księżna Mary hannowerska, siostra księcia Kumberlandzkiego, zmarła.

Gmunden. Stan zdrowia księżnej hanowerskiej Mary był wczoraj rano tak zadowalający, że prof. Mosetig nawet wyjechał, tymczasem popołudniu nastąpiło pogorszenie, a wieczorem księżna umarła.

Ślub księżniczki kumberlandzkiej nie będzie odroczony, odwołano tylko wszystkie uroczystości.

KRONIKA.

Lwów 4 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +17° R. Deszcz z przerwami przez dzień cały.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 5 czerwca.

Teatr miejski: „Słodka dziewczyn", operetka. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Eros i Psyche", fantazja dramatyczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr ludowy: „Kopciuszek", baśń fantastyczna. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Szukajcie dziecka", wodewil. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W sali ratuszowej: Wiec obywatelski. Początek o godzinie 11 przedpołudniem.

W Tow. lekarskiem (ul. Dominikańska 11): Walne zgromadzenie członków Tow. hygienicznego. Początek o godzinie 10 rano.

W stow. „Gwiazda": Walne zgromadzenie członków Stow. krawców, kuśnierzy itd. Początek o godzinie 10 rano.

Na Strzelnicy miejskiej. Premiowe strzelanie króla kurkowego. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Na placu powystawowym: Wielki festyn japoński, na dochód czytelni akademickiej. Początek o godzinie 3 popołudniu.

W „Skale": Zabawa ogrodowa. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Wycieczka członków tow. „Eleuterji" do lasku kleparowskiego. Punkt zborny plac Strzelecki l. 6, o godzinie 3½ popołudniu.

Na Wysokim zamku (w ogrodzeniu restauracyjnem): Zabawa ogrodowa pań ewangelickich. Początek o godzinie 4 popołudniu.

Kalendarz. Niedziela (5): Bonifacego. — Dobromira. — (23): Mychaiła. Wschód słońca o godzinie 4 minut 8, zachód o godzinie 7 minut 48.

Nabożeństwa na oktawę Bożego Ciała. Jutro w archikatedrze łac. o godz. 5 popołudniu nieszpory z kazaniem dla bractwa Najśw. Sakramentu.

W kościele OO. Jezuitów o godzinie 11 przedpołudniem suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem. Popołudniu o godzinie 4½ nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem.

W kościele OO. Dominikanów trzeci dzień 40-godzinnego nabożeństwa. Rano o godzinie 7 uroczysta msza św., podczas której Komunja generalna. O godzinie 10½ solenna suma z kazaniem. Popołudniu o godzinie 4½ uroczyste nieszpory, po których procesja z 4 ewangeljami na Rynek.

Popołudniu w kościołach parafialnych uroczyste procesje z Najśw. Sakramentem po ulicach miasta, gdzie odczytane będą przy czterech ołtarzach ewangelje.

Ks. arcybiskup Bilczewski, wyjechał dzisiaj do Winnik, celem odbycia tam wizyty kanonicznej. Z Winnik uda się ks. arcybiskup 6 bm. do Biłki szlacheckiej, 8 do Jaryczowa nowego, 11 do Sokolnik, 12 do Zubrzy, a 16 do Malechowa.

= **Z sekcji organizacyjnej.** Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcji organizacyjnej rady miejskiej. Zastępcą przewodniczącego sekcji w miejsce śp. Tadeusza Romanowicza wybrano ks. prałata dra Lenkiewicza. Następnie przystąpiono do sprawy wakansu w etacie konceptowym magistratu. Wakują: dwie posady starszych radców, trzy radców, trzy sekretarzy, pięć koncepistów i pięć praktykantów konceptowych. Wszystkie posady z wyjątkiem praktykantów nadaje rada miejska na propozycję magistratu i sekcji organizacyjnej; praktykantów konceptowych mianuje prezydent miasta. Magistrat przed paru tygodniami przedstawił na sesji swoje wnioski, wczoraj zaś powzięła uchwały co do kandydatów sekcja organizacyjna, jako na drodze regulaminowej instytucja druga w tej sprawie. Propozycje tej sekcji będą stanowiły dla rady podstawę do ostatecznej uchwały, czyli właściwej nominacji; na razie więc propozycji tych nie ogłaszamy. Rada miejska w myśl przyrzeczenia wiceprezydenta Michalskiego otrzyma w najkrótszym czasie sprawę nominacji do rozstrzygnięcia; posiedzenie w tym celu odbędzie się prawdopodobnie już w przyszły czwartek.

= **Subwencja na kolej podhajecką.** Na skutek prośby konsorcjum kolei Lwów-Winniki-Podhajce magistrat uchwalił — jak pisaliśmy — podwyższyć gwarancję miasta Lwowa za oprocentowanie od kapitału zakładowego z kwoty 300.000 na 360.000 k.

Sprawa ta była wczoraj przedmiotem obrad miejskiej komisji dla tej kolei, a następnie także sekcji finansowej. Komisja kolejowa, uwzględniając, że do pełnej kwoty kosztów budowy brak jeszcze 250.000 k., z czego konsorcjum ma nadzieję zebrać jeszcze 100.000 kor. wśród czynników interesowanych poza obrębem Lwowa, uchwaliła pójść dalej, aniżeli magistrat, z podwyższeniem subwencji miejskiej, postanowiła mianowicie udzielenie gwarancji oprocentowania od 400.000 k., zamiast uchwalonych dotąd trzystu tysięcy. Komisja zastrzegła jednak, by budowa rozpoczęła się od Lwowa i ażeby została zaczętą jeszcze w roku bieżącym.

Sekcja finansowa w całości zgodziła się na tę propozycję komisji kolejowej.

= **Ruch budowlany we Lwowie.** Na ostatniej sesji udzielił magistrat lwowski konsensów budowlanych: pani Bromilskiej na budowę 2-piętrowego domu na Kastelówce, p. Mahlemu na 1-piętrowy dom w dzielnicy V, pani Rudnickiej na 2-piętrowy dom na Zofjówce, p. Mimlerowi na parterowy dom w dzielnicy I, p. Zimerowi na willę w dzielnicy I i pani Bielańskiej na dom parterowy w dzielnicy I.

Pocztówki Marjańskie. Jubileusz dogmatu Niepokolanego Poczęcia N. M. P. wywołuje w katolickim świecie szereg objawów czci wiernych do Bogarodzicy. Znana od 15 lat firma p. Władysława Zborowicza we Lwowie podjęła się wykonania rzeczy wysoce artystycznej i narodowej ku czci Niepokalanej Królowej Korony Polskiej — wykonała mianowicie serję z 6 przepięknych kart pocztowych według szkiców artysty malarza S. K. Batowskiego.

Zjazd strażacki. W dniach 23 i 24 lipca 1904 r. (sobota i niedziela) odbędzie się w Sanoku krajowy Zjazd strażacki. Udział w Zjeździe z prawem głosu uchwalającego i wyboru przysługa delegatom, których wydział każdego Towarzystwa ochotniczej straży pożarnej do Związku należącego, wybiera do tego umyślnie i zaopatruje w legitymację pisemną. Towarzystwa, liczące więcej niż 50 członków czynnych w korpusie, wybierają po jednym delegacie więcej na każdych dalszych 50 członków, przyczem niekompletna pięćdziesiątka liczy się za całą, jeżeli mieści w sobie przynajmniej 26 członków. Wybranym na delegata może być każdy członek Towarzystwa. Wszyscy członkowie ochotniczych straży pożarnych, nie będący delegatami, mają prawo do udziału w Zjeździe strażackim z głosem doradczym jako uczestnicy Zjazdu.

Wycieczka do Podhorzec i Oleska. W niedzielę 12 bm. urządza stow. „Gwiazda" wycieczkę do Złoczowa, Sassowa, Podhorzec, Oleska i Podkamienia. Wyjazd z dworca Podzamcze o g. 7·19 rano (czas lwowski). Przyjazd do Złoczowa o g. 9. Zwiedzanie spalonego miasta i zamku Sobieskiego. Wyjazd do Sassowa o godz. 10. W Sassowie zwiedzanie fabryki bibułek braci Weiserów. Odjazd do Podhorzec o g. 12. Po drodze zwiedzenie Monastyru OO. Bazyljanów. O g. 3 zwiedzanie w Podhorcach kilkunastu komnat zamkowych, w których mieszczą się zbroje rycerstwa polskiego, króla Sobieskiego, turecka broń i namioty zdobyte na Turkach pod Wiedniem, stare meble, lustra, szkło, drogocenne obrazy, kaplica, ornaty, stół, na którym podczas chrztu położono króla Sobieskiego, jego łóżko polowe, fortepian królowej Marysienki itp. piękne pamiątki drogocenne

---

(34)

Pod krzyżem.

Ile razy budziłem się w nocy złudnym snem zwiedziony i na pół przytomny szukałem jej koło siebie, szarpałem potem zębami poduszkę z wściekłości i tęskniłem za nią, za jej pięknością, za jej pocałunkami, pragnąłem ją aż do zupełnego wyczerpania przez długie, długie noce...

Nie miałem nawet tej pociechy, abym sobie mógł powiedzieć: „Ależ ona ciebie nie kocha, z tem musisz się pogodzić"...

Jak inni w swego Boga, tak ja wierzyłem w wszechpotężną boginię naturę. Moja pani nie mogła w żaden sposób tak dalece się omylić, aby wlać w serce mężczyzny tak wielką miłość, tak bezgraniczną żądzę a jednocześnie w sercu kobiety równie potężnego nie obudzić echa. Ta dziewczyna musiała mnie pokochać.

Moje bóstwo nie mogło mnie oszukać. W to wierzyłem święcie... ale to właśnie zwiększało jeszcze moje męki.

Jeśli matka natura tę dziewczynę dla mnie przeznaczyła, to czemu zwleka z spełnieniem mych życzeń? Czemu nie mamy się już teraz kochać i w szczęśliwości tonąć? Były godziny, kiedym nienawidził tę moją wybraną. Potem pragnąłem znowu złożyć głowę na jej kolanach i skarżyć się przed nią na moją krzywdę; zapomniałem, że to ona jest powodem mych cierpień i zdawało mi się, że gdybym tylko usłyszeć mógł słodki jej głosik, skończyłyby się wszystkie moje męki. Ale wnet wracało mi poczucie smutnej rzeczywistości... wszak ona dla mnie nic nie miała oprócz lodowatej obojętności i zimnego lekceważenia pożerającej mnie namiętności. Starałem się wtenczas zapomnieć o niej, chciałem miłość moją nogami podeptać, szukałem rozkoszy w objęciach innych kobiet... wszystko napróżno. Nie było dla mnie ratunku... tylko w ramionach tej jednej dziewczyny.

W ten sposób minęły trzy, cztery tygodnie... chwilami brakowało mi już cierpliwości. Każda kropla krwi w moich żyłach rwała się do tej dziewczyny. A wrogowie nie kapitulowali dotąd. Ale żelazna wola, dzięki której stałem się tem czem jestem, dopomogła mi w tym wypadku. Postanowiłem sobie nie robić pierwszego kroku i od tego odstąpić nie chciałem, zwłaszcza, że czułem, iż wrogowie coraz bliżej są zupełnej porażki. Wstydem byłoby uledz w ostatniej godzinie.

* * *

Jednego z ostatnich dni października, kiedy po skończonych ordynacyjnych godzinach wybierałem się właśnie z domu, dzwonek u moich drzwi zadźwięczał raz jeszcze cicho, nieśmiało, jakby ręką żebraka pociągnięty.

— Józefie — zawołałem do służącego — nie ma mnie dla nikogo w domu.

Skłonił się i poszedł drzwi otworzyć. Przez długą chwilę słyszałem jakieś szepty w przedpokoju i gniewać mnie już zaczynał ten pacjent, który nie dawał się odprawić, kiedy Józef powrócił z biletem wizytowym w ręku.

— Nie przyjmuję nikogo — rzekłem niechętnie. — Nie mam czasu.

— Ale ten pan bardzo prosi — tłómaczył się Józef — powiada, że ma bardzo pilny interes.

Spojrzałem na bilet. Serce zabiło mi silniej, gdy przeczytałem wypisane na nim nazwisko. To on, ten mój wróg stał tam za drzwiami, w moim przedpokoju i czekał pokornie i cierpliwie aż go przyjąć zechcę.

Nareszcie! W pierwszej chwili doznałem uczucia niewymownej radości. A więc znowu dzieweczkę moją zobaczę! Potem przyszedł tryumf z odniesionego zwycięstwa. Obydwa te uczucia uspokoiły mnie wspaniałomyślnie. Nie byłem ani tak małostkowym, aby znaleźć zadowolenie w upokorzeniu biednego starego człowieka, stojącego tam u moich drzwi. Tego chciałem mu oszczędzić, pospieszyłem też naprzeciwko niego.

— Proszę panie profesorze, niech pan wejdzie.

Wszedł z kapeluszem w ręku. Jego zwykle prosta i wyniosła postać była nieco pochyloną. Z milczącym ukłonem towarzyszył mi do gabinetu i usiadłszy na wskazanem mu przezemnie krześle, milczał chwilę ze spuszczonemi oczyma, jakby nie mogąc słów znaleść.

Przyszedłem mu z pomocą.

— Co sprowadza pana do mnie, panie profesorze? Czem mogę panu służyć? — zapytałem.

Profesor odetchnął ciężko:

— Niełatwo mi było zdobyć się na przyjście tutaj, — rzekł z trudem, dobierając wyrazów. — I gdyby nie wzrastający niepokój o moje chore dziecko...

Zamilkł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

historyczne. Wreszcie zwiedzanie parku zamkowego i niezwykłej budowy starożytnego kościoła. Z Podhorzec odjazd o godzinie 6 wieczór do Oleska, gdzie zwiedzanie fundowanego przez Sobieskiego kościoła OO. Kapucynów i zamku Sobieskiego, zbudowanego na wysokiej górze. Z Oleska odjazd do Podkamienia, skąd po zwiedzeniu kościoła i ślicznego parku, powrót do Złoczowa. Przyjazd do Lwowa w nocy. Koszta jazdy koleją i podwodami tam i napowrót sześć koron od osoby. Bilety nabywać można w administr. *Kurjera Lwowskiego*, w Księgarni Polskiej (ul. Akademicka) w handlu Prokisza (naprzeciw techniki), Nowożeniuka (naprzeciw pl. Solarni) i w „Gwieździe" ul. Franciszkańska 7, najpóźniej do 10 b. m. wieczór.

Pożar w pralni „Hungaria". W godzinach południowych wybuchł dziś ogień w lokalu pralni „Hungaria" przy ul. Sykstuskiej l. 27. Oto od pieca żelaznego zajęła się pruska ściana, a od niej półki z bielizną. W pół godziny ugasiła straż pożarna ogień. Płonąca ściana, przylegająca do sąsiedniej droguerji, napełniła dymem jej wnętrze i stąd to powstała pogłoska o pożarze droguerji, w której składach znajdują się wybuchowe materjały. Szczęściem, skończyło się tylko na obawie.

Ruch wyborczy. Na jutro zwołano w Brodach dwa ruskie zgromadzenia wyborców, stronników ks. Effinowicza i stronników dotychczasowego posła p. Barwińskiego.

Echa mordu w Chojnicach. *Berl. Tagbl.* donosi, że głośna w swoim czasie sprawa zamordowania gimnazjalisty Wintera, weszła w zupełnie nową fazę. Mianowicie aresztowano w Darmstadzie robotnika Masłowa, tego samego, który był pociągnięty już do odpowiedzialności za fałszywą przysięgę w procesie rzeźnika Löwego, okazało się bowiem, że podejrzenia skierowane przeciw Löwemu, były bezzasadne. Dziś wyszło na jaw, że w domu Masłowa znaleziono odzież zamordowanego Wintera, owiniętą w próbny numer gazety antysemickiej, którą z Berlina nadesłano Masłowowi. Także przy trupie Wintera znaleziono kawałki tej gazety, oraz włosy kota, który był własnością Masłowa.

Uderzenie piorunu w minę. W kamieniołomach pod Tryestem wydrążono głęboki otwór, który napełniono znacznym nabojem prochu. Onegdaj podczas burzy piorun uderzył w minę, która skutkiem tego wybuchła, rozsadziwszy skałę. Jeden robotnik odniósł ciężkie rany.

Lekarze angielscy o „Zwierzeniach lekarza" Weressajewa. W Londynie wyszło niedawno tłómaczenie znanej książki Weressajewa (Smidowicza) pt. „Zwierzenia lekarza". Fachowe czasopismo angielskie *The British Medical Journal* z 30 z. m., w obszernej recenzji o tej pracy, wszystkie ujemne strony zawodu lekarskiego, które Weressajew tak żywemi barwami odmalował, wszystkie wahania, wątpliwości, które tak często dręczą sumienie i umysł lekarza, zwłaszcza młodego, określiło jako następstwo faktu, że „medycyna w Rosji znajduje się w stanie półbarbarzyńskim", że nastrój rozpaczliwy Weressajewa jest wynikiem jego zawodowej ignorancji, słowem, że dla takiej, jak ta książki, najwłaściwszem miejscem byłby „śmietnik". U nas — jak wiadomo — książka Weressajewa, dzięki sprytnie obmyślanej reklamie, była przez pewien czas formalnie wypadkiem dnia i doczekała się odrazu dwóch wydań. Gdy jednak trąba reklamy umilkła, ustało także jej powodzenie. W kołach fachowych natomiast od początku patrzono na pracę Weressajewa również z tego samego stanowiska, które zaznaczyło obecnie wspomniane czasopismo angielskie. Okazuje się, że książka Weressajewa mogła zdobyć sobie powodzenie i uznanie tylko wśród t. zw. profanów, którym musiała zaimponować jaskrawość poglądów autora i jego rzekoma, a jedynie na efekt obliczona szczerość.

Wielkie sprzeniewierzenie odkryto w londyńskim szpitalu dla obłąkanych. Urzędnicy tego zakładu otrzymywali stałą pensję od dostawcy, a w zamian od całego szeregu lat dawali większe obstalunki, niż tego wymagały potrzeby szpitala. Następnie kradli mięso, cukier, masło, ryż, mąkę i t. d. lub niszczyli towary płynne, jak: soki, mleko, naftę i t. d., wylewając je do kanałów. Szkody w ten sposób wyrządzone dochodziły do dziesiątków tysięcy koron. Podobno takie same stosunki mają panować i w kilku innych szpitalach londyńskich.

Samobójstwo. Z Nowego Jorku donoszą, że burmistrz m. Baltimore, Mc Lanes, zastrzelił się onegdaj w swem mieszkaniu; przed dwoma laty ożenił się. Przyczyną samobójstwa są zapewne olbrzymie straty, jakie poniósł podczas ostatniego wielkiego pożaru.

Z uniwersytetu lwowskiego. Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, iż były profesor literatury słowiańskiej na uniwersytecie w Fryburgu, dr. Józef Kallenbach, powołany został na uniwersytet lwowski.

Nieudałe oszustwo. Petersburg. (Tel.) Wykryto, że urzędnik bessarabskiego urzędu ziemskiego, Buchało, jest nadawcą listu adresowanego do Berlina z rzekomą zawartością 30.000 rubli, nadanego w Odesie 28 zm. List ten przy stemplowaniu w tamtejszym urzędzie pocztowym eksplodował. W pakiecie znajdowała się widocznie bawełna wybuchowa, która jak się zdaje miała wybuchnąć dopiero w wagonie pocztowym. Nadawca chciał w ten sposób dostać odszkodowanie w wysokości podanej na liście wartości.

* **Z „Sokoła".** Wycieczka oddziału kolarzy „Sokoła" lwowskiego do Lubienia, która została odwołaną z powodu niepogody, odbędzie się 5 czerwca b. r. Odjazd o godzinie 2 popołudniu z gmachu „Sokoła".

Dział ekonomiczny.

— **Targ na bydło.** Kraków 3 czerwca. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 361 sztuk, b) jałownika 29, c) cieląt 293 sztuk, d) owiec i kóz 8, e) nierogacizny 113 sztuk, razem 804 sztuk.

Woły płacono po 72 do 76 kor., wyjątkowo piękne sztuki po 90 kor., krowy po 66 do 70 kor., buhaje po 74 kor., cielęta po 76 do 96 kor., cielęta po 76 do 96 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 22 do 56 kor., nierogaciznę tuczną po 120 do 136 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 668 sztuk, na eksport bydła rogatego 136 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Z powodu licznego przybycia kupców zamiejscowych ożywienie targu wielkie. Ceny bydła rogatego i nierogacizny poszły znacznie w górę.

— **Wiedeń** 4 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica 9·60 do 10·—, Żyto 6·95 do 7·15, Kukurydza 0·00 do 0·00, Owies 0·00 do 0·00, Rzepak 00·00 do 00·00. Pogoda: piękna.

— **Budapeszt** 4 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na maj 0·00 do 0·00; na październik od 9·20 do 9·21; żyto na październik 6·85 do do 6·87, owies na maj od 0·00 do 0·00, na październik 5·79 do 5·81; kukurydza na lipiec 5·32 do 5·33, na sierpień od 5·42 do 5·44; Rzepak na sierpień od 10·50 do 10·60. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna rezerwowana. Usposobienie: silne. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 4 czerwca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 640·—, Akcje węg. Zakł. kred. 747·—, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 518·—, Akcje Laenderbanku 426·50, Akcje Bankvereinu 509·50, Akcje Bodencredit 925·50, Akcje galic. Banku hipotecznego 545·—, Akcje kolei państw. 634·—, Akcje kolei połudn. 79·—, Kolei Elbethal 422·—, Acje kolei Północnej 5630, Akcje kolei Czerniowieckiej 575·—, Akcje Alpiny 411·50, Akcje Rima Muranji 486·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2002·—, Akcje fabryki broni 481·50, Akcje tureckie tytoniowe 327·80, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1103, Oblig. węg. indemn. 97·80, Renta majowa 99·25, Austr. renta koron. 99·15, Węgierska renta kor. 97·10, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·20, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·80, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99·15, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·50, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·75, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·—. Losy tureckie 128·50, Marki 117·27, Ruble 253·—.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego